Nr. 6. Nowy Sącz, dnia 7 czerwca 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką“ przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej“.

W doniosłej sprawie.

I.

Stosunki w szkole ewangelickiej.

Zadziwiające fakta rozgrywają się pośród nas. Ustępliwość nasza granicząca z obojętnością pozwala bujnie krzewić się rozlewnym prądom wszechniemieckim i godzić w najważniejsze sprawy polskości.

W naszem mieście istnieje od wielu lat prywatna szkoła ewangelicka, którą niedawno z dwuklasowej względnie trzyklasowej przemieniono na 4 klasową, wyposażając ją równocześnie w nowe kierunki wrogie polskości, których widomym znakiem jest oburzające poniżanie i upośledzenie języka polskiego, chociaż na mocy ustaw język ten, jako krajowy, musi być przedmiotem naukowym.

Szkoła ewangelicka z prawem publiczności utrzymywana staraniem tutejszej gminy wyznaniowej, zawdzięcza swe istnienie subwencyom, które z „Schulvereinu“ tak obficie płyną, że nie tylko pokrywają wydatki szkolne, ale nawet zasilają fundusze kościelne gminy. Dość wspomnieć, że w jednym roku z subwencyi szkolnych pokryto niedobór kościelny wynoszący około 1500 K.

Znając źródło funduszów na utrzymanie szkoły łatwo zrozumiemy, jakim musi być skład grona nauczycielskiego tej szkoły i w jakim kierunku prowadzi oświatową działalność wychowawczą wśród młodych pokoleń nielicznej ewangelickiej ludności, która zżyła się z otoczeniem polskiem i nie żywiła agresywnych zamiarów względem polskości. Prawie we wszystkich rodzinach ewangelickich szczególnie osiadłych na gruntach, język polski jest codzienną i wyłączną mową. Znajomość języka niemieckiego potrzebną jest w zborze dla praktyk religijnych.

I dzieci takich rodziców, przyszedłszy do szkoły słyszą jedynie mowę niemiecką, nie rozumiejąc zupełnie objaśnień nauczyciela, jeżeli tenże bodaj w pierwszym roku nauki posługiwać się nie może językiem polskim.

Starsza młodzież ze zdziwieniem się dowiaduje, że używanie języka polskiego jest czemś zdrożnem i karygodnem Spadają zakazy posługiwania się mową polską na pauzach i przed nauką i pod groźbą kar wszczepia się poszanowanie kultu niemieckości, prześladując język polski, mający być przedmiotem naukowym w szkole.

Taką metodę zaprowadził w szkole ewangelickiej były kierownik Schlosser, który nie znając jednego wyrazu polskiego, szerzył spustoszenia w młodych umysłach i siał nanawiść do otoczenia polskiego.

Nikt by nie uwierzył, że coś podobnego działo się w naszym mieście, w polskiem śródmieściu, a jednak podobne praktyki istniały w szkole ewangelickiej i pozostawiły po sobie nadal te same utarte kierunki.

Przyznać trzeba, że obecny kierownik p. Anweiler zna język polski w zupełności, gdyż kształcił się w jednem z seminaryów krajowych, nie występuje tak jawnie przeciw językowi polskiemu, jednak mimo jego zaprzeczenia — *istnieje nadal zakaz posługiwania się językiem polskim w szkole* i panuje prawie ten sam duch w nauczaniu wrogi polskości. Bo czyż może być inaczej, jeżeli grono nauczycielskie oprócz kierownika nie może porozumieć się z młodzieżą po polsku? Nauczycielka p. Grauer, której przydzielono naukę języka polskiego w klasie II. i III. zaledwo łamaną polszczyzną zdoła skleić jakieś zdanie, a dwaj pozostali nauczyciele pp. Dörn Reinhold i Dny zupełnie nie posiadają znajomości polskiego języka. Wychowani w innem otoczeniu, w nieznajomości narodu polskiego prócz nienawiści nic wnieść nie mogą i nie potrafią.

Zanim ponownie zajmiemy się tą sprawą, nadmienić nam potrzeba, że znajdują się rodzice Polacy, którzy posyłają swe dzieci do szkoły ewangelickiej, chociaż ich wychowanie religijne zgoła nie jest zapewnione, a atmosfera hakatyzmu wojującego zabija wszechludzkie ideały i porywy młodzieńczych dusz polskich.

Głębokiej rozwadze oddajemy poruszone tu sprawy tak rodzicom posyłającym dzieci do tej szkoły, gdyż nasze dzieci są wielkim skarbem narodu a ich kształcenie w niezdrowej atmosferze musi szkodliwie się odbić na ich wychowaniu.

Zresztą dalsze posyłanie dzieci polskich wygląda na aprobatę panującego obecnie w tej szkole kierunku, i to wtedy właśnie gdy trzeba nam jak najostrzej przeciw takim stosunkom wystąpić.

Nie mamy wątpliwości, że szkoła w tym duchu prowadzona nie jest zgodną z życzeniami wielkiej liczby ewangelików; wszak współobywatelom naszym, co wieki tu mieszkają zależeć powinno na dobrych stosunkach i wzajemnych przenikaniach wzniosłych myśli, poszanowaniu polskiej kultury, polskiego języka i narodu polskiego, którego obywatelami n a j l e p s z y m i na ziemi polskiej widzieć wszystkich pragniemy.

Sądzimy też, że z ich strony wyjść powinien również protest przeciw zniepr awianiu duszy dzieci, jadem nienawiści.

Wreszcie zwracamy się do naszej najwyższej magistratury szkolnej, aby nie tolerowała nadal siejącej burzą działalności w szkole jej opiece i nadzorowi oddanej.

Uważamy za niedopuszczalne w naszych stosunkach i w wysokim stopniu szkodliwe zatwierdzanie w zawodzie nauczycielskim jednostek języka polskiego nieznających.

Mamy prawo żądać i żądamy, aby nie pomijano tego ustawowego wymogu przy zatwierdzaniu kandydatur i żądano wykazania się dokładną znajomością języka polskiego a nie tylko polskich przekleństw.

Kaleczenie ducha na godzinach i poza godzinami i kaleczenie języka na obowiązkowych lekcyach polskich odbywanych z musu, to za dużo.

Na jedno i drugie rada znaleść się musi.

Z działalności humanitarnej.

Od szeregu lat istnieje w Nowym Sączu „Stowarzyszenie Dam dobroczynności“, opiekujące się „Katolickim Zakładem Sierót w Nowym Sączu“. Stowarzyszenie to, które w zaczątku bardzo skromnymi funduszami i środkami rozporządzało, niespożytą działalnością ludzi dobrej woli, datkami i pobożnymi zapisami tak dalece wzmogło się majątkowo, że wychowując i wyprowadzając na ludzi rok rocznie po kilkanaścioro i więcej dzieci, mogło jeszcze odkładać znaczniejsze fundusze i pomyśleć o budowie własnego domu, któryby mógł pomieścić kilkadziesiąt dzieci i odpowiadał wszelkim nowoczesnym wymogom hygieny i wygody.

Dzisiaj może Towarzystwo z dumą spoglądać na ukończone dzieło.

W roku 1899 przeniesiono Zakład do własnego budynku.

Fundusze, potrzebne na utrzymanie Zakładu, składają się z drobnych miesięcznych opłat Członków Towarzystwa, zasiłków różnych instytucyi, z zapisów, darów i dochodu, jaki przynosi urządzana każdego roku staraniem Wydziału loterya fantowa.

Sprawozdanie z działalności Wydziału za rok 1912, które złożyła Prezesowa Towarzystwa p. Albina Małecka na Walnem Zgromadzeniu, wykazuje

---

Zofia Skąpska.

Dom ludowy.

Wieś polska... chaty pokryte strzechą, porosłą mchem, krzywa wierzba odbija się w ciemnej tafli stawu, utworzonego z gnojówki, która sączy się, podmaka, aż pod przyzbę chaty. Dzieci umorusane, z włosami jak len pozlepianymi od potu i brudu — kobiety z zsiekanemi od wichru i spalonemi od słońca twarzami — od rana do nocy to na zagonie, to przy bydle, to warzą strawę „dzieckom“, to mielą w żarnach, lub piorą łachy na święto. A chłop... chłop polski po znojnej, uciążliwej pracy dokąd idzie?

Już słońce zapadło, ozwały się derkacze — w zbożu szumiącem falami ciężkich kłosów nawołuje przepiórka. Niebo pochmurne nie złoci drogi, lecz na ciemny gościniec z domu, pokrytego dachówką, z pretensyonalnemi firankami, pada światło jasną plamą. Echa melodyi rozpasanych, dzikich wylatują i niezgodnie spadają w cudne, harmonijne głosy przyrody. Duszny, parny zaduch połączony z wyziewami spoconych ciał, zmięszany z alkoholem, drażni nozdrza zmęczonego chłopa przysiadłego na przyzbie. Nie słucha utyskiwań baby, która żali się, że jej sąsiadka zczarowała Krasulę i „całkiem mleka, ani kapki nie puściła, tak, że już trza jałowe ziemniaki jeść“... — naciska kapelusz na ucho i idzie... Idzie ku tej jasnej plamie, ku ochrypłym śpiewom, ku wstrętnemu zaduchowi — idzie uciszyć niespokojną duszę, rozweselić się po ciężkiej pracy.

Chwila wesoła krótko trwa, pozostawiając w następstwie długi u żyda, upadek sił, pomięszanie sądów i myśli, które nie umią odróżnić zła od dobra, fałszu od prawdy. Powrót do chaty pełen figlów Chochlika, który i w błota sadza, po murach wodzi, tak, że przed porankiem, gdy gospodarz zjawi się w chacie, biedną, stroskaną kobietę nieraz zbyt ciężką ręką, lub kijem i stekiem przekleństwa przywita. Młodzież widzi postępowanie starszych i prędko wchodzi w ślady, zaczyna od pohulanek, papierosów, wódki — kończy na kradzieży, rozboju...

„To tylko u nas tak jest“, podnoszą się głosy. „A póki tak jest, nigdy lepiej nie będzie i nie można z chłopem mówić o uświadomieniu, uczuciach narodowych, ni oświecać“. Padają gromy oburzenia na „ciemnego chama“... rośnie przedział — wzmaga się rozgoryczenie. Wieś polska... taka pełna czaru i uroku, taka pełna świeżości pól, pieśni przyrody — czas już, by harmonią zabrzmiały wszystkie struny napięte, by Stwórca objął rząd dusz i serc

Obrazek przedstawiony smutny, lecz niestety często prawdziwy, lecz by tak nie było, istnieją ku temu środki zaradcze, a skuteczne. W każdym człowieku bez wyjątku, poza jego istotą, która spełnia funkcye pracy drzemią wyższe, lub niższe pragnienia duchowe, które staczają z nim walkę, gdy nie są zaspokojone.

Gdyby tych pragnień i potyczek nie było, nie byłby człowiek „człowiekiem“.

W miastach teatra, koncerty, odczyty, czytelnie nieraz niestety i kawiarnie, restauracye są temi ogniskami, w których te pragnienia bywają zaspakajane. A na wsi? Odpowie kto: „natura“. Natura właśnie i to piękno, harmonijne otoczenie nieświadomie działa na „tego“, w mniemaniu niejednych "ciemnego", nieodczuwającego, gruboskórnego, bezsubtelnego chłopa, że w duszy budzą się pragnienia całą falą, a nie znajdując ujścia, pchają go do karczmy.

że w ubiegłym roku Zakład utrzymywał stale 53 dzieci, z tych 36 bezpłatnie, za resztę pobierał opłatę miesięczną po 3 do 10 K, dopomagał nadto kilku dawnym wychowankom, kształcącym się obecnie w szkołach zamiejscowych.

Do miejscowych szkół ludowych i wydziałowych uczęszczało 42 dzieci, 3 uczniów posyłał Zakład do gimnazyum.

Po ukończeniu 4 klasy szkoły ludowej uczęszczają dzieci zdolniejsze do szkół wydziałowych lub do gimnazyum, mniej zdolne lub niemające ochoty do nauki umieszcza Zakład w terminie lub sklepie, dziewczęta idą do służby.

Sprawozdanie skarbnika ks. Infułata Dr. Alojzego Góralika za rok 1912 przedstawia się następująco:

Przychód:

Opłata od sierót . . .	1383 K 53 h
Subwencye różnych instytucyi i datki różnych osób prywatnych .	3256 K 36 h
Wkładki członków . .	1328 K 10 h
Loterya fantowa . . .	833 K 22 h
Czynsz z młynówki za umieszczenie skrzyń na ryby . .	100 K — h
Różne inne dochody . .	748 K 21 h
Rzeczywisty dochód w roku 1912 .	7649 K 47 h
Ze zrealizowania papierów wartośc.	4015 K — h
Pożyczka w Kasie Zaliczkowej .	5000 K — h
Razem . .	16664 K 47 h

Rozchód:

Utrzymanie sierot . . .	4250 K — h
Ubranie sierót . . .	1278 K 81 h
Zarząd i renumeracye . .	465 K — h
Podatki	58 K 59 h
Opał, różne wydatki . .	902 K 73 h
Wydatki szkolne . . .	105 K 57 h
Opłata od chłopców w internatach .	92 K — h
Wydatki na utrzymanie .	7152 K 70 h
Budowa, wodociągi, spłata długu .	9849 K 44 h
Urządzenie wewnętrzne . .	421 K 77 h
Niedobór z roku 1911 . .	393 K 34 h
Ulokowano w kasach . .	255 K 01 h
Razem . .	18072 K 26 h

Zestawienie:

Przychód wynosił w roku 1912 .	16664 K 47 h
Rozchód wynosił w roku 1912 .	18072 K 26 h
Niedobór . . .	1407 K 79 h

Stan kasy z dnia 31 grudnia 1912 roku.

Niedobór gotówką . . .	1407 K 79 h
Dług w Kasie Zaliczkowej . .	4500 K — h
Razem . .	5907 K 79 h

Majątek Zakładu jest obciążony długiem w kwocie 5907 K 79 h, a to z tego powodu, że w ubiegłym roku wypłacono resztę należytości przedsiębiorcom, prowadzącym budowę, i zaprowadzono wodociągi, co ze względu na zdrowie dzieci było konieczne.

W dniu 22 lutego b. r. urządził Wydział loteryę fantową, której rezultat tak się przedstawia:

Dochód:

Na listy, obnoszone przez kursora, wpłynęło. . .	258 K 10 h
Wstęp na salę . . .	63 K — h
Ze sprzedaży losów, na fanty nadesłane w liczbie 257 uzyskano .	511 K — h
Nadesłali w gotówce: p. Adler .	10 K — h
p. Fihauserowa	10 K — h
p. Ligięzianka .	5 K — h
p. Górska .	1 K — h
p. Parczewska .	6 K — h
ks. Stasiński .	10 K — h
p. Sziroky .	2 K — h
p. Flis .	10 K — h
p. Wittig .	10 K — h
Do przeniesienia	896 K 10 h
Z przeniesienia	896 K 10 h
p Żuk-Skarszewska	5 K — h
p. hr. Brezowa	10 K — h
ks. Klamut .	1 K — h
na ręce ks. Dr. Infułata Góralika	40 K — h
Razem .	150 K — h
Czysty dochód z bufetu .	27 K — h
Razem . .	1009 K — h
Rozchód wynosił . .	179 K 60 h
Czysty dochód wynosił . .	830 K 07 h

Mimo trudności finansowych, w jakich obecnie znaduje się Zakład, Wydział, nie tracąc z uwagi myśli humanitarnej, która kierowała założeniem tego domu, nie zraża się niczem, a składając na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim Dobrodziejom, poleca nadal Zakład pamięci ofiarnej Publiczności, wspomagającej zawsze wedle sił każdą dobrą sprawę.

W interesie rodzimej wytwórczości.

Rozwój przemysłu fabrycznego w ostatnim stuleciu, zalewając wyrobami tuzinkowymi (na taniość obliczonymi) wszystkie rynki europejskie, spowodował obniżenie poziomu wytwórczości tak pod względem technicznym jak pod względem artystycznym.

W ostatnich dopiero latach zbudziła się reakcya przeciwko temu wypaczeniu przemysłu i rękodzieła i rozpoczęto na wielu punktach organizować pracę zmierzającą do uszlachetnienia wytwórczości fabrycznej z jednej strony, z drugiej zaś do przywrócenia rękodziełu właściwego mu a zatraconego w znacznej części szlachetnego charakteru.

Ruch ten ogarnął dzisiaj już całą Europę i z dniem każdym potężnieje i rozrasta się, ponieważ jest oparty na szlachetnych założeniach ideowych i na zdrowej podstawie ekonomicznej.

U nas zapoczątkował się ten ruch już przed kilkunastu laty. Zasada, aby przeciwstawić lichemu towarowi, towar pierwszorzędny pod względem doboru materyału oraz wykonania; przeciwstawić bezmyślnej tandecie fabrykowanej za granicą wyroby pomyślane i wykone artystycznie o charakterze rodzimym. Zasada ta stała się hasłem, które z żywiołową niejako siłą ogarnęło umysły młodego pokolenia.

Powstają Stowarzyszenia jak „Sztuka stosowana“ a obecnie świeżo „Warsztaty krakowskie“ zbierają się materyały sztuki ludowej, drukują się broszury i liczne artykuły mające za zadanie zapoznać szersze warstwy społeczne z nowemi hasłami i z dumą skonstatować należy, że pomimo ciężkich warunków ekonomicznych kraj nasz nie pozostał w tyle i pochwalić się może produkcyą na wielu polach, mającą charakter własny, rodzimy a nie ustępującą ani pod względem technicznym ani artystycznym analogicznym wyrobom zagranicznym.

Dzisiaj istnieje już możliwość wskutek zorganizowanej wytwórczości pokrycia własnymi siłami zapotrzebowania we wszystkich prawie dziedzinach Sztuki stosowanej.

Ułatwia zadanie ogromnie działalność owocna miejskiego Muzeum technologiczno-przemysłowego w Krakowie do którego zwracać się można o projekty z każdej dziedziny wytwórczości, a ewentualnie o pośrednictwo w wykonaniu.

Ma to ogromne znaczenie zwłaszcza w dziedzinie wyrobów kościelnych, od ołtarza począwszy a skończywszy na najdrobniejszym hafcie, każda z tych rzeczy wymaga projektu przez artystę samodzielnie stworzonego zwłaszcza, że będąc przeznaczoną do kościoła z natury rzeczy jest na oczach całego ludu i służy niejednokrotnie za wzór i przykład.

Żyjemy w epoce, w której dokonuje się szybka ewolucya na wielu polach życia społecznego, zmieniają się szybko warunki ekonomiczne, zmieniają się potrzeby, pojęcia i zwyczaje, a równolegle z tem szybko zmienia się także wewnętrzny wygląd całego kraju. Zanikają dawne kościoły, dworki, zagrody, kamienice, giną dawne sprzęty, naczynia, tkaniny i hafty. ginie wszystko to prawie, co było zewnętrznym wyrazem naszej kultury a nato miejsce przychodzą formy nowe.

Otóż o ile te nowe formy czerpać będziemy z krajów ościennych, o ile będziemy rzeczy dawne zastępować gotowymi wyrobami zagranicznymi, jak to po największej części ma miejsce obecnie, jeżeli będziemy w dalszym ciągu zamawiać ołtarze w Tyrolu a meble w Wiedniu, to nie tylko zubożymy nasz kraj doszczętnie, nie tylko zniszczymy nasz przemysł i rękodzieło, ale ponadto zatracimy charakter rodzimy przekazany nam w tak pięknych formach po przodkach.

Gdyby te miliony, które corocznie idą z naszego kraju za granicę były obracane na zakupno wytworów rodzimego przemysłu, zupełnie inaczej wyglądałyby nasze mieszkania zastawione obecnie tandetą a w najlepszym razie rzeczami może pięknemi ale nadającemi domowi wygląd obcy.

Obecnie trudno się wymawiać, że w kraju trudno otrzymać wyroby solidne, w oznaczonym terminie i po przystępnych cenach.

Troszkę dobrej woli i znajomości stosunków wystarczy w zupełności, by otrzymać w kraju rzeczy najwytworniejsze i precyzyjnie wykonane, zaświadczyć tem o poczuciu obywatelskim i dźwignąc nasze rękodzieło.

Dla informacyi naszych czytelników podajemy adresy towarzystw, które chętnie udzielają wszelkich rad i wskazówek, ewentualnie projektów z dziedziny artystycznego przemysłu mianowicie: Towarzystwo Sztuka stosowana Kraków ul. Gołębia, Warstaty krakowskie, Kraków i Miejskie Muzeum Techniczno-przemysłowe w Krakowie.

„Dom ludowy“ — dom ludowy na wsi to „źródło“, w którem dusza chłopa, pragnąca światła, uszlachetnienia, mocy, hartu pić powinna. To „ognisko“, gdzie budzące się myśli zamienione są w czyn — pragnienia sprowadzone do rzeczywistości, to „skarbnica“, skąd prawdy głębokie życiowe, gospodarskie i ekonomiczne rozchodzić się powinny w chaty — miejsca godziwe rozrywek, gdzieby umysł wypoczął, zgryzoty pierzchnęły, usta rozwarły się szczerym, niebolącym uśmiechem, „schronisko spokojne“, gdzie waśnie i kłótnie ustępują zgodzie i braterstwu, punkt „spotkania i łączenia“ się na wspólną, zgodną pracę dworu z ludem. Odrzwia tego domu na ścierzaj otwarte dla „starszych“, znużonych wiekiem, dla „młodych“, silnych, rwących się do pracy, dla „kobiet“, wpatrzonych w ciasno obejście chaty, dla „młodzieży“, żądnej piosnki, zabawy i uśmiechu, dla „dzieci“, chowających się „pod zapaską matczyną“.

„Dom ludowy“... Dom ludowy mieści w sobie „sklep Kółka rolniczego“, więc gosposie wglądają doń rade, by kupić towar dobry, krajowy i by w nim w zamian spieniężyć jaja, masło, ser, które są wysyłane z „Kółka“ do większych hurtownych składnic.

„Dom ludowy“, to i czytelnia, gdzie młodzież raz zasmakowszy garnie się — Dom ludowy to „Kółko rolnicze“ mężczyzn i kobiet z „Przewodnikiem Kółek roln.“ i „Tygodnikiem rolniczym“, bo w nich najlepsze i najskuteczniejsze lekarstwa na „zczarowanie“ — Dom ludowy to i „Drużyna Bartoszowa“, do której młodzież co niedziela po nieszporach śpieszy. Matki i ojcowie nie zachodzą w głowę, gdzie ich synowie i córki wałęsają się, bo oni tu wszyscy razem, a ponad tem wszystkiem unosi się myśl czysta, spokojna, bez troski — i sama „Panna Święta, co w Jasnej świeci Górze“ uśmiecha się z girland zieleni i zda się błogosławi. Rzucajmy ziarna, tłómaczmy co znaczy „Dom ludowy“, a lud się sam o niego dopomni, pomagajmy urzeczywistnieniu tej myśli, a wieś nasza polska stanie się nietylko w utopiach marzycieli „sielską i anielską“, lecz będzie tem sanktuaryum żywem, w którem się przechowywać będą nieskażone tradycye, w którem „lud“ składać będzie „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!“...

Sprawozdanie

Związku Okręgowego Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu za rok słoneczny 1912.

Celem skutecznego ujednostajenia, ożywienia i nadzorowania czynności Kół (§ 37 statutu T. S. L.) utworzył Zarząd Główny Związki okręgowe, przydzielając do nich Koła według ich położenia terytoryalnego.

Związek okręgowy nowosądecki jest jednym z 21 takich związków w kraju, powstał on z końcem 1904 r. i obejmuje 11 Kół położonych w 3 powiatach politycznych. Z tych 7, mianowicie Koło I. i Koło II. (im. St. Wyspiańskiego) w Nowym Sączu, Koła w Starym Sączu, Piwnicznej, Muszynie, Krynicy i Łącku leżą w pow. sądeckim, 3 Koła, t. j. w Limanowej, Dobrej i Tymbarku w pow. limanowskim, 1 Koło w Grybowie w pow. grybowskim.

Koła w Krynicy, Muszynie, Piwnicznej, Grybowie przez swe położenie, a I i II Koło w N. Sączu i Koło w Starym Sączu przez swą działalność mają znaczenie Kół kresowych, z czem związany kresowy charakter Związku okręgowego sądeckiego.

I. Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku.

Zarząd Związku uledz musiał w ciągu 1912 zmianie wskutek przeniesienia p. Władysława Mazura, dotychczasowego nader zasłużonego prezesa i członka Zarządu Głównego T. S. L. na stanowisko nauczyciela seminaryum w Starym Sączu, jakoteż przez chorobę i śmierć nieodżałowanej pamięci Bronisławy Lösch, której obszerniejszej wzmianki dlatego jedynie tu nie poświęcamy, bo uczyniło to już I Koło w N. Sączu w sprawozdaniu swem za r. 1912.

Dnia 1 czerwca odbył się Zjazd okręgowy w Nowym Sączu, przy udziale delegatów z obu Kół nowosądeckich, z Koła starosądeckiego, limanowskiego i grybewskiego. Na zjeździe tym wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: przewodniczący Józef Miczyński, I zastępca Franciszek Gutowski, II zastępca Józef Bek, sekretarz Aleksander Jarończyk, zastępczyni Kazimiera Fydzianka, skarbniczka Albina Małecka, zastępczyni Helena Misiewiczówna, nadto członkowie: Inż. Antoni Fierich, prezes II Koła

w N. Sączu, Inż. Kazimierz Górski, Tadeusz Kowalski, Karolina Lamborowa, Dr. Jarosław Opatrny, prezes I Koła w N. Sączu.

Na tymże zjeździe polecono nowemu Zarządowi program pracy na najbliższą i dalszą przyszłość, ułożony przez ustępującego prezesa p. W. Mazura, a w szczególności polecono: wskrzesić nieczynne Koła w Dobrej, Tymbarku i Łącku, przygotować organizacyę nowych Kół w Dąbrówce Niemieckiej, Bobowej i III Koła rękodzielniczego w N. Sączu, założyć domy ludowe na kresach rusko-polskich w Tyliczu, Piwnicznej i Muszynie, pomódz I Kołu w Nowym Sączu w pracy około urządzenia i prowadzenia szkoły polskiej w gminie z większością ruską Łabowej. Wreszcie oznaczono wysokość wkładek, jakie Koła mają wpłacać na rzecz Związku okręgowego.

Zarząd Z. O. odbył 8 posiedzeń zwyczajnych, zlustrował oba Koła w Nowym Sączu, Koło w Starym Sączu, Grybowie i Muszynie, udzielał zapomóg I Kołu na urządzenie szkół w Tyliczu i Łabowej, rozszerzył zakres działania II Koła (p. niżej).

Z. O. wziął udział w uroczystym obchodzie Zygmunta Krasińskiego, urządził koncert pianistki Hanny Skwirczyńskiej, z którego czysty dochód przeznaczył na szkoły kresowe Zarządu głównego na Szląsku. Na tenże cel zebrał też Z. O. składki w gminach wiejskich.

Z polecenia Zarządu głównego urządził Z. O. przyjęcie dla abituryentów obu gimnazyów męskich w Nowym Sączu, na którem wśród podniosłego nastroju, wygłoszone przemowy skierowane były ku temu, by umysły przyszłych akademików nakłonić do sumiennego i gorliwego przygotowania się do pracy w T. S. L.

Mocą uchwały z dnia 8 czerwca 1912 przedłożył Z. O. Walnemu Zjazdowi T. S. L. we Lwowie wnioski tyczące reformy katalogu normalnego bibliotek wiejskich, jakoteż organizacyi szkół wydziałowych i przemysłowych na pograniczu szląskiem.

W drugiej połowie roku sprawozdawczego zaszły wypadki, które normalną pracę Z. O. na własnym jego terenie zatamowały.

Pół milionowy deficyt Zarządu głównego TSL., grożący bezpośrednio zamknięciem szkół średnich T. S. L. na kresach zachodnich, wymagał jak najspiesznieszego ratunku ze strony całego społeczeństwa, a ciężar ten spadł w pierwszym rzędzie na Koła i Związki okręgowe T. S. L. To też nietylko wszystkie siły Związku okręgowego w N. Sączu pochłonięte były przez akcyę składkową, której wyniki (w sumie 1000 K) przedstawiliśmy szczegółowo w Nr. 3 i 4 „Ziemi Sądeckiej“, ale nadto Z. O. zrzec się musiał przeważnej części swych zapasów kasowych, oddając 700 K na płace nauczycielskie na kresach.

Zanim ukończono wzmiankowaną akcyę składkową stanęło społeczeństwo nasze wobec znanych wypadków politycznych wywołanych wojną bałkańską. U jednych rozbudzone nadzieje, u drugich obawy — u wszystkich poczucie odpowiedzialności za przygotowanie społeczeństwa na wszelkie wypadki i związana z tem gorączkowa działalność organizacyjna o charakterze militarnym, wreszcie nieuniknione starcia między poglądami tak pochłonęły wszystkie szczere polskie serca i umysły, że o spokojnej i planowej akcyi na polu T. S. L. nie mogło być mowy.

To też wypełnienie choć w części wyżej nakreślonego programu Związku okręgowego T. S. L. zostało z konieczności przesunięte na rok bieżący (1913) w ramach bardzo uszczuplonej możności finansowej Związku, który z wielkim trudem niestety wydobywać musi od zarządów Kół związkowych (i to tylko najzasobniejszych) obowiązkowe wkładki. Dość powiedzieć, że z 8 Kół czynnych w r. 1912 wpłaciło tylko I Koło w Nowym Sączu swoją wkładkę 50 K (Koło II jako początkujące było od wkładki uwolnione).

Zmiana statutu T. S. L. zapewniająca obok znacznego rozszerzenia kompetencyi Związków okręgowych także ściśle ilościowo i terminowo określone dotacye Kół na rzecz Związków jest postulatem niezbędnym dla rozwoju tych ważnych organów TSL. Zmiany tej według obietnicy Zarządu głównego oczekujemy już w najbliższej przyszłości.

II. Sprawozdanie skarbnika Związku okręgowego.

Ze względu na to, że w roku poprzednim ogłoszone sprawozdanie kasowe zawierało jedynie ogólną sumę dochodów i rozchodów, jakoteż ze względu na ważność niektórych pozycyi podajemy tu naprzód szczegółowe sprawozdanie z r. 1911.

Rok 1911.

Dochody.	K	h
Pozostałość kasowa z r. 1910	31	40
Wkładka Koła T. S. L. w Grybowie	12	—
Subwencya Zarządu gł. na szkołę w Tyliczu	1000	—
„ „ „ „ w Łabowej	500	—
Pozostałość z funduszu Komitetu spisowego uzyskana dla Z. O.	157	62
Składka na wieczornicy delegatów T. S. L. przybyłych na Walny Zjazd do Nowego Sącza na kaplicę w Łabowej	140	—
Dochód z Krajowego Zjazdu delegatów	600	—
Z przedstawienia amator. w Krynicy	98	44
Dochody razem	2539	46

Wydatki.	K	h
Administracya i korespondencye	30	78
Koszta delegata z Tylicza i lustracye	50	—
Kołu I w N. Sączu na pokrycie kosztów urządzenia Walnego Zjazdu T. S. L.	600	—
Książki do wypożyczalni w Krynicy	53	56
Przybory szkolne dla polskiej szkoły w Tyliczu	200	—
	934	34
Saldo-pozostałość na rok 1912	1605	12
Razem	2539	46

Rok 1912.

Dochody.	K	h
Pozostałość z roku 1911	1605	12
Zwrot z zaliczki na książki dla Tylicza	9	50
Wkładka Koła I w N. Sączu za 1911	50	—
Kwota uzbierana na szkoły kresowe z gmin Librantowej (4 K 28 h), Piątkowej (2 K 20 h), Świniarska (4 K), Sienej (1 K 60 h), Znamirowic (8 K) i Kółka rolniczego w Podegrodziu (10 K 71 h)	30	79
Z koncertu p. H. Skwirczyńskiej w N. Sączu na cel jak wyżej	32	—
Dar p. Maryi Szyrajew j. w.	5	—
Na kaplicę w Łabowej zamiast pożegnania p. prezesa Wł. Mazura	20	50
Za bloczki, stare flaszki i karty korespond.	11	80
Dopisany procent na książeczkach kas.	55	58
Razem dochody	1878	89

Wydatki.	K	h
Lustracye Kół, podróże delegatów	110	80
Druki, afisze, broszury, koszta wiecu kresowego i uroczystości Krasińskiego	68	50
Zaległe rachunki księgarni R. Pisza	66	30
Zarządowi głównemu na szkoły kresowe	67	79
„ „ zwrot z subwencyi na Tylicz	700	—
Koszta przyborów szkolnych w Tyliczu	74	65
„ inwentarza szkoły w Łabowej	7	20
Administracya i drobne wydatki	13	84
Datki i zapomogi	27	20
Wydatki razem	1126	33
Saldo — pozostaje na r. 1913	752	56
Razem	1878	89

Z pozostałej na rok 1913 kwoty 752 K 56 h przeznaczone są: 492 K 80 h na szkołę w Łabowej, 160 K 50 h na kaplicę tamże, 34 K 85 h na szkołę w Tyliczu. Do swobodnego rozporządzenia zostało Z. O. 64 K 41 h.

Pogląd na działalność Kół Związkowych.

1) Koła I i II w Nowym Sączu ogłosiły już drukiem swoje sprawozdania i rozesłały je swoim członkom — ograniczymy się więc tutaj tylko do kilku uwag. Koło I założone r. 1892 jest według opinii Zarządu głównego jednym z najznamienitszych w kraju. Prócz dotychczasowych agend tego Koła (2 kursa analfabetów, 41 wypożyczalń wiejskich i miejskich, 1 czytelnia samoistna rękodzielnicza, 1 biblioteka im. Szujskiego) przybyło Kołu w r. 1912 dzięki niezmordowanemu prezesowi Dr. J. Opatrnemu nader użyteczna szkółka freblowska.

Podnieść tu należy gorliwą opiekę jaką roztacza I Koło nad kresowemi placówkami Tyliczem i Łabową.

Czytelnia rękodzielnicza I Koła umieściła swe sprawozdanie w sprawozdaniu I Koła, wykazując bardzo wybitny rozwój we wszystkich rodzajach pracy, jak czytelnictwo, obchody, odczyty, festyny, przedstawienia, zabawy, kurs buchalteryi, esperanta, tańców — organizacya chóru, drużyny strzeleckiej, sekcyi kobiet i t. p.

2) Koło II w N. Sączu, choć bardzo młode (założone w grudniu 1911 r), rozwija się również nader pomyślnie, rozszerzając coraz więcej rejon swego działania, który prócz południowej części miasta Nowego Sącza (od linii ul. Mickiewicza) obejmuje gminy: Biegonice, Chruślice, Dąbrówka Niemiecka, Dąbrówka Polska, Falkowa. Gołąbkowice, Królowa Polska, Królowa Ruska (pow. Grybów), Mystków, Paszyn, Piątkowa, Zawada Żeleźnikowa.

W r. 1912 posiadało Koło 254 członków, prowadziło 3 wypożyczalnie wiejskie, bibliotekę i czytelnię miejską, pięknie rozwijające się Kółko robotnicze samokształcenia; urządziło 2 obchody, 6 wieców (pięć po wsiach), 46 odczytów publicznych, 18 odczytów i pogadanek w Kółku samokształcenia i wielką frekwencyą cieszący się Kurs samarytański. Koło II oddaje wielkie usługi T. S. L. przez szerzenie idei T. S. L. wśród robotników i funkcyonaryuszy kolejowych.

Powstanie Koła II uszczupliło wprawdzie z konieczności zarówno rejon jak źródła dochodów Koła I, lecz suma agend i dochodów obu Kół razem wziętych przewyższa wogóle wybitnie odpowiednie pozycye u Koła I w latach poprzednich. I tak n. p. w r. 1911 Koło I (jedyne wówczas w N. Sączu) liczyło 410 członków, urządziło 55 odczytów (wraz z czyt. rękodziel.) i zyskało 8745 K 63 h dochodu. Natomiast w roku 1912 oba Koła liczą razem 817 członków, urządziły (wraz z Czytelnią rękodzielniczą i Kółkiem samokształcenia II Koła), 129 odczytów i osiągnęły 9916 K 48 h dochodu. Inne pozycye bądź nie zmienione, bądź wykazują również przyrost.

W następnych uwagach, tyczących Kół związkowych po za N. Sączem, umieszczamy w nawiasach obok cyfr odnoszących się do sprawozdań z r. 1912 dla porównania także te cyfry z r. 1911, które okazują wybitniejsze różnice.

3) Koło w Grybowie założone w r. 1909. Członków 67 (62), wypożyczalń wiejskich nominalnie 7, z tych wszakże czynnych obecnie tylko dwie, w Stróżach i Siołkowej. Kurs analfabetów czynny poprzednio, musiano zwinąć z powodu trudności technicznych. Urządziło 1 obchód 3 Maja. Dochód 134 K. W zarządzie: Inż. Jan Bulanda przewodn. Mieczysław Leonowicz sekretarz, Michałowski skarbnik. Jest nadzieja, że Koło dotąd słabe i napotykające wiele trudności w rozwoju, nowy, energiczny zarząd ożywić zdoła. (Ku temu też celowi postanowił Z. O. odbyć najbliższy zjazd w Grybowie).

4) Koło w Krynicy, założone r. 1910. Liczy 61 (74) członków, utrzymuje czytelnię z 20 pismami peryod., w której ożywione pogadanki i odczyty. Odczytów było 13 (10), obchodów 5 (3), wieców 3 (1), przedstawień 4 (6). Dochód wynosił 1101 K 78 hal. (927 K 27 h). Pomyślnie rozwija się Kółko dramatyczne Koła; Koło okazujące dużą żywotność, zamierza skierować swą działalność głównie na korzyść Tylicza. Przewodniczącym Koła jest Ks. Jasiak.

5) Koło w Limanowej, założone w r[illegible]. Członków 90; działalność skupia się około w[illegible]czalń, których jest 12 (9). Odczytów zg[illegible] 30 (8), obchodów było 2, przedstawienie 1 i 1 [illegible] gospodarcza. Dochody wynosiły 1250 Kor. 2[illegible] (1107 K 34 h).

Przewodn. Jadwiga Marsowa, sekr. H[illegible]nikówna, skarbnik Józef Bek. Koło roz[illegible] dobrze.

6) Koło w Muszynie, założone w [illegible] Członków 92 (111); 2 kursy analfabetów [illegible] robót ręcznych, 1 czytelnia, 2 wypożyczalnie [illegible]szynie, w których 1110 (540) książek i 4[illegible] Koło urządziło 1 obchód i 3 wiece. Dochód [illegible] był 479 K 17 h (1203 K 66 h). Trudne waru[illegible] w otoczeniu ruskiem i obojętność ogółu mieszczaństwa stoją na przeszkodzie rozwojowi Koła, które stoi tylko dzięki energii jednostek. O zmniejszeniu się działalności Koła świadczy znacznie mniejszy dochód. Koło zbiera jednak fundusze na Dom ludowy 459 K 06 h, którego powstanie winno stanowić epokę w rozwoju Koła.

Przewodniczy Hr. Janina Komorowska, sekretarz Dr. Fr. Parylewicz.

7) Koło w Piwnicznej, założone w r. 1909. Członków 30 (40); 1 czytelnia i wypożyczalnia z 950 książkami; obchodów 2 (3 Maj i powst. listopadowe); przedstawień 1 (5); Koło prowadzi chór rękodzielniczy, z biblioteki korzysta ludność z sąsiednich gmin spiskich: Mniszek, Kacze, Pilchów.

Dochód 396 K 09 h (w r. 1910 689 K, w r. 1911 432 K). Przewodniczący Włodz. Borkowski, sekretarz M. Jurecki.

Zmniejszenie się liczby członków, przedstawień amatorskich, a zwłaszcza dochodów, świadczy o słabnięciu działalności Koła. Zarząd myśli jednak o budowie Domu ludowego; spodziewać się więc można, że akcya Zarządu nowego na rzecz tej doniosłej instytucyi na nowo ożywi Koło.

8) Koło w Starym Sączu założone w r. 1904. Członków założycieli 2, dożywotni 1, zwyczajnych 75 (66). Wypożyczalni wiejskich 5 (2) i jedna biblioteka w mieście, zawierająca 800 tomów. Koło urz[illegible]dziło 1 obchód (3 Maja), 2 przedstawienia, 2 (0) wie[illegible] T. S L., 5 (2) odczytów, 1 wieczornicę dla abitur[illegible]entów seminaryum nauczycielskiego, 1 dzień Kwia[illegible]tka na rzecz szkół kresowych T. S. L. Dochód by[illegible] 1146 K 82 h (655 K 68 h).

Przewodniczący Wł. Mazur, sekretarz B. Boja[illegible]ski. Koło rozwija się zwolna lecz stale, a objęcie przewodnictwa przez znanego w Sądeczyźnie pracownika T. S L. p. Mazura (członka Zarządu głównego) rokuje jak najlepsze na przyszłość nadzieje.

Pozostałe Koła t. j. w Dobrej, Łącku i Tymbarku były zupełnie nieczynne (Koło w Łącku ud[illegible] się wskrzesić w r. 1913). Upadek tych Kół służy[illegible] przestrogę dla Z. O, aby w przyszłości nie twor[illegible] zbyt pochopnie Kół nowych, nie mając pewny[illegible] podstaw do przekonania się o ich trwałości.

Koła w miejscowościach małych i wogóle takich, gdzie zrozumienie i przejęcie się ideami TSL. tylko u bardzo nielicznych jednostek znaleźć można, nie są, jak się okazuje, korzystną formą organizacyi T. S. L. Znacznie lepszą formą „na początek“ są czytelnie samoistne, jakich żywy przykład mamy w Czytelni rękodzielniczej I Koła w N. Sączu. Czytelnia taka ma z jednej strony obszerny wewnętrzny samorząd i nie jest tak jak Koło skrępowana obowiązkowymi świadczeniami pieniężnemi na rzecz Zarządu głównego lub Związku. Za jedyny trwały ciężar mając opłacanie własnego lokalu i pewnej liczby pism. Znajduje się czytelnia samoistna pod obowiązkową opieką moralną, a w danym razie i materyalną ze strony Koła macierzystego lub Związku — które nadto kontrolują ciągle czytelnię, pilnując przestrzegania w niej statutu T. S. L.

Popierając organizacyę czytelni samoistnych, jakoteż w ścisłym z nimi związku pozostających Domów ludowych, spodziewa się Związek okręgowy osiągnąć lepsze wyniki w wielu miejscowościach dotąd mało lub wcale nie biorących udziału w pracy T. S. L.

Zestawiając przegląd ośmiu Kół czynnych w r. 1912 stwierdzić możemy wyraźny postęp w rozwoju pracy T. S. L. w porównaniu z r. poprzedzającym w czterech miejscowościach t. j. w N. Sączu (I i II Koło razem), w Limanowej, Starym Sączu i Krynicy, natomiast w trzech pozostających, t. j.

w Piwnicznej, Muszynie i Grybowie działalność wogóle osłabła.

Suma wszakże działalności Kół związkowych w r. 1912 przedstawiająca się w najważniejszych liczbach: jak liczbie członków 1234 (w 1911 r. 856); szkółek i kursów 7 (7); czytelń, bibliotek i wypożyczalń ogółem 76 (68); odczytów 189 (99); obchodów, zabaw i t. p. 43 (49); dochodów 14393 K (14001 K), jak widzimy wcale nie zmalała, owszem wykazuje postęp naprzód, mimo że rok sprawozdawczy wskutek działania okoliczności ujemnych, o jakich wspomnieliśmy wyżej był niekorzystny dla pracy TSL. w Kołach. Wyniki zatem pracy dokonanej obok bogatego doświadczenia, przynoszą nam pokrzepienie ducha do pracy przyszłej — tak, że z otuchą spoglądać możemy w przyszłość.

Ze Zarząd Związku Okręgowego Kół T. S. L. w Nowym Sączu

Józef Miczyński, przewodniczący — Aleksander Jarończyk, sekretarz

Albina Małecka, skarbniczka.

Antoni Firich — Franciszek Gutwiński, kontrolujący rachunki.

Z życia instytucyi autonomicznych.

...OWA.

...ytając list Wielnożnego Pana, dochodzę do ...mutnego przeświadczenia, że los „Ziemi Są...“ już z góry zdecydowany, bo oto w czasie ...rącym, jak obecny, Ty Wielmożny Panie Re...torze żądasz od swych korespondentów artykułów treści ekonomicznej i związanych z życiem instytucyi autonomicznych. Po dwakroć zdecydowałeś los własnego dziecka Czcigodny Panie Redaktorze! Raz, bo nie żądasz artykułów tak zwanych wyborczych, drugi raz, bo widocznie sympatyzujesz z instytucyami autonomicznemi, jakbyś nie słyszał wcale buńczucznych wołań: „Precz z radami powiatowemi“ i bratnich na nie odpowiedzi: „Za San! Pid Bochni!“ Dlatego postanowiłem wbrew Twojej woli zacząć właśnie od wyborów, sądzę bowiem, że jeśli Ci naprawdę chodzi o poczytność pisma swego, wówczas zmienisz dotychczasowe sympatye i wydrukujesz mój artykuł. Zaczynam. — Onegdaj znalazłem się niechcąco na przedwyborczem zebraniu i przyznam się że tego wcale nie żałowałem, dowiedziałem się bowiem o niejednem, co dotąd było mi nieznanem. Przedewszystkiem uregulowałem sobie dokładnie pojęcie, czem jest rada powiatowa. A mianowicie: Rada powiatowa jest to instytucya na poły pańszczyźniana, służąca po to, aby kilku kontuszowców — może być i jeden — mogło bezkarnie zabierać do własnej kieszeni grosz składany przez biedny lud; rada powiatowa jest poto, aby budować drogi wspaniałe do pańskich dworów i obór, rada powiatowa jest poto, aby były wieczne dziury na drogach gminnych i powiatowych; rada powiatowa popełnia inne jeszcze zbrodnie np. zakłada za krwawy grosz swych podatników przytułki dla sierót, stacye ho...wli bydła, zakłady sadownicze, gdzie biednemu ...dowi sprzedaje się nędzne drzewka, a panom naj...psze; rady powia..... „Precz z radą powiatową!!!“

Przyznam się ze wstydem, że całkiem mylne ...iałem o tej instytucyi wyobrażenie. Uchwalono ...dnogłośnie — prócz tych, co spali — znieść rady ...owiatowe. — Więc jakże można pisać o tem co zgóry skazane na wymarcie?

Wielmożny Pan Redaktor żąda jednak korespondencyi o instytucyi autonomicznej. Rozglądam się więc po naszej mieścinie i szukam tej, którąby mogła być pewną ogólnej sympatyi, ale doprawdy, że prócz ...wnej zawsze ożywionej instytucyi w rynku, na... zresztą prywatnej, niema w naszem miasteczku ...nej innej sympatycznej instytucyi autonomicznej. ... pewnego stopnia byłaby nią Kasa Zaliczkowa ... jest nią w pewnych okresach np. w chwili gdy uchwala i wypłaca pożyczki. Ale te są rzadkie, natomiast często, zwłaszcza w ostatnich czasach zbyt często, jest wstrętną, gdyż wcale pożyczek nie uchwala. Ponieważ atoli niesłyszałem przeciw niej żadnych okrzyków na wiecu onegdajszym, przeto zaczynam po raz drugi, tym razem całkiem seryo.

Kasa Zaliczkowa w Limanowej jest jedną z tych instytucyi, ktore rozdają subwencye. Spodziewam się że fakt ten najwymowniej świadczy o racyi jej istnienia. W obawie jednak, aby nie zaszło, co do owych subwencyi, jakowe nieporozumienie, dodaję, że Zarząd kasy rozdając subwencye, nie ma na myśli tych wszystkich, którzy przychodzą doń, aby przeprowadzić drugą, trzecią lub piątą konwersyę swoich długów, ale chce subwencyami swemi przyczynić się do podniesienia zaniedbanego w powiecie gospodarstwa sadowniczego. Aby dopiąć celu tego Zarząd zerwał z dawną metodą ofiarowania **d o b r y m s w o i m** płatnikom po kilka sztuk drzewek owocowych i przystąpił do rozwiązania tej sprawy sposobem zupełnie innym.

Zauważono bowiem, że wśród wielu zalet, posiada nasz włościanin niektóre wady; między temi okazuje wyraźną niechęć do zakładania sadów; co gorsza trafia się tu i ówdzie — nie tylko w naszym powiecie — że w braku innego materyału, gdy trzeba uciąć „patyczek“ celem wybijania na cholewie taktu wygwizdywanego oberka, zetnie się drzewinkę owocową, co ją ktoś posadził lekkomyślnie przy drodze. Ot, taka sobie niewinna rozrywka, dzięki której nie przyjmują się łatwo sady po wsiach.

Dopóki jednak szlachetny zwyczaj ten nazywać będą ludzie „bagatelą“, dopóty marzyć nawet nie można o wysadzeniu dróg publicznych drzewinkami owocowemi i nie pomoże tu ustawa, która podobnie jak jej siostrzyca ustawa przeciw opilstwu, w niczem nie poprawi sprawy. — A jednak niech żywi nie tracą nadziei i niosą ludowi sady owocowe, powiedział sobie zarząd Kasy Zaliczkowej i zabrał się do tworzenia ich w następujący sposób:

Ponieważ 80% ogólnej ilości członków towarzystwa tworzą włościanie, przeto w wymiarze subwencyi należy głównie uwzględnić interesy włościan. Wybrano więc takich członków, których gospodarstwa pozbawione są drzew zupełnie. Starano się również wybrać najwięcej sprzyjającą tej akcyi okolicę, tak pod względem podatności gruntu, jak usposobienia ludności, postanowiono okolicę tę zapchać po prostu sadami, tworząc w ten sposób niejako wyspy wzorowo urządzonych i utrzymywanych sadów. W tym celu Towarzystwo przeznacza 500 K rocznej subwencyi, a Rada powiatowa całą sprawą kierować się podjęła. — Wybrawszy 20 do 40 sztuk wyborowych drzewek udaje się instruktor zakładu sadowniczego na miejsce i osobiście sad zakłada.

On **r ó w n i e ż** prowadzi dokładną ewidencyę tych sadków i baczy na stan ich rozwoju. — Akcya ta trwa już lat pięć i dzięki niej założono w pięciu gminach sąsiednich przeszło 100 sadów.

A lud? jak lud przyjmował wasze nowości? — spytałem kierownika zakładu.

Z początku niechciano zemną gadać, dopatrując się w tem podstępu i ukrytych jakichś knowań na jego kieszeń lub swobodę gospodarowania na własnej ziemi, lecz z czasem przekonał się, że czyste były nasze zamiary, a dla niego wcale zyskowne i oto dziś, po kilku latach planowej pracy, podołać nie możemy coraz liczniejszym zamówieniom, a Kasa Zaliczkowa oddawna wyczerpała przeznaczoną na ten cel sumę i myśli, skądby tu wziąć nowe fundusze na powiększenie tej subwencyi. Członkowie bowiem, wieśniacy, coraz częściej dopraszają się sadku, niektórzy nie czekają nawet na subwencyę jeno z własnych funduszów sady zakładają.

Więc żywie **n a d z i e j a**, że może za kilka lat przystąpimy i w naszym powiecie do wysadzenia dróg drzewami **o w o c o w e m i**, że się to stanie bez ustaw ochronnych, a nawet wbrew im, które martwą literą licznych swych paragrafów niezdołają nigdy wzbudzić życia, to bowiem wykwita często jak wonny kwiat, z piersi człowieka miłującego naród i jak echo od drzew gromady, odbija się szczęściem z łona drugich.

* * *

Proszę pana kierownika, bo przyszedł gospodarz z kartką na 30 drzewek!

Proszę pana, bo fura z Laskowej czeka na dachówki!

Proszę pana, bo przyszli po superfosfat, po sol..... Więc „pan leci“ co żywo do magazynu, wydaje polecenia, wskazuje drzewka, wre życie i tworzą się powoli trwałe podstawy dobrobytu. Zbliżam się do magazynu, dokąd opuściwszy mnie przyspieszył pan kierownik. Jakiś poczciwy chłopek prosi pokornie o drzewka gratisowe. Patrzę a wszak ci to znajomy mój z wiecu!

Jak się macie gospodarzu? a cóż wy tu robicie? pytam zdziwiony, był to bowiem jeden z tych, którzy z pian na ustach krzyczeli: Precz z radą powiatową, precz z zakładem sadowniczym, precz z kontuszami i łajdakami, niech se żeźrą swoje drzewka!

Poczciwy chłopina uśmiechnął się dobrotliwie i rzekł trzymając czapkę w ręce:

Bo to proszę pana pan sekretarz dał mi kartkę na 40 drzewek z tych, co daje za darmo Kasa Zaliczkowa.

Spojrzałem w siwe oczy jego i zwątpiłem na chwilę w świetlaną przyszłość, co nas.... zjadaczy chleba w aniołów przerobi.

Tees.

KRONIKA.

Z życia Towarzystw. Jedno z najpopularniejszych Towarzystw sądeckich „Lutnia“ odbyło Walne Zgromadzenie w dniu 29 maja b. r.

Z przedłożonego sprawozdania widoczny jest ciągły rozwój Towarzystwa i chociaż bieżący rok sprawozdawczy nie sprzyjał pieśni w myśl zasady *inter arma silent Musae* to jednak „Lutni“ nie brakowało na żadnym obchodzie patryotycznym, na których występowała 10 razy, zaś własnych koncertów urządziła w roku sprawozdawczym trzy.

Z zestawienia tych cyfr wynika, że „Lutnia“ bardzo daleko idzie w swoim obywatelskim obowiązku służenia innym i nie odmawia współudziału, który jest zwykle osią każdego wieczorku. Kiedy wrzała wojna na Bałkanie, dzięki dyrygentowi p. Kosińskiemu poznaliśmy pieśni bułgarskie, serbskie i greckie zagrzewające do walki o wolność. Po zatem z umiłowaniem pielęgnowano kult pieśni polskiej.

Mała stosunkowo ilość koncertów własnych tłomaczy się ogólną depresyą tegoroczną.

Do nowego Wydziału weszli:

Prezes: Adam hr. Stadnicki,

Wiceprezes: Henryk Suchanek,

Wydział stanowią: Władysław Sękowski, Ernest Sedlak, Bolesław Szurmiak, Wiktor Marynowski, Dr. Jarosław Opatrny, Franciszek Młyniec, Marya Wusatowska.

Delegat chóru męskiego: Szymon Kopytko,

Delegatka chóru żeńskiego: Stanisława Dobrowolska.

Na zakończenie wyraził prof. Wiliński dyrygentowi w słowach pięknych serdeczne podziękowanie za jego pełną poświęcenia niestrudzoną i owocną pracę.

Doroczny popis gimnastyczny uczniów obydwu gimnazyów odbył się dnia 31 maja 1913.

Do wspólnych ćwiczeń stanęło 121 chłopców, mimo niepewnej pogody.

Po wspólnych nastąpiły ćwiczenia na przyrządach: drążku, poręczach, koniu.

Ćwiczenia w zastępach i musztra drużyny wykazały znaczną sprawność ćwiczących.

Zapowiedziane zawody w biegu na 100 m. i w rzucie kulą odpadły, z powodu rozmokłego terenu.

Ogólne zdziwienie wywołał fakt, że **R a d a s z k o l n a o k r ę g o w a** zabroniła wziąć uczeniom udział w popisie.

Tem dziwniejszy jest taki zakaz, że dopiero w zeszłym roku odbył się we Lwowie popis uczniów i uczenic wszystkich szkół, w obecności wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Dra Dembowskiego. Widocznie nie podciąga Rada szkolna krajowa popisów gimnastycznych pod występy publiczne, ani nie widzi w nich nic zdrożnego, jeżeli nietylko pozwala, ale wysyła na nie swego Delegata.

Popisy gimnastyczne mają doniosłe znaczenie dla rozwoju gimnastyki — a taki zakaz musi odbić się szkodliwie na ruchu, który nasza Rada szkolna okręgowa w ten sposób „najgoręcej popiera“.

Do naszych Władz. Od samego rozpoczęcia wydawnictwa nie mamy jakoś szczęścia do naszych Władz i Urzędów.

Jeszcze przed wydaniem pierwszego numeru popadliśmy w konflikt z Prokuratoryą, który kiepsko się skończył dla redaktora, zwłaszcza, że o terminie rozprawy karnej zapomniał.

Nie mamy także szczęścia do Starostwa, bo choć od zgłoszenia naszego pisma upłynęło 6 tygodni nie możemy doprosić się o wydanie poświadczenia zgłoszenia.

Ten marny świstek papieru wymagający kilku wierszy pisma ma dla nas wielkie znaczenie, gdyż bez tego poświadczenia nie możemy z Dyrekcyi Poczt otrzymać pozwolenia na t. zw. gazetówki, a marki kosztują nas wskutek tego o 10 K więcej przy każdym numerze.

Zwracamy się więc na tej drodze do p. Referenta, aby zechciał nam małą chwilkę poświęcić i umieścił swój podpis pod tak cennym dla nas drukiem.

Najciekawsza jest nasza poczta.

Od formalności aż się tam roi. Wszystko ma iść „regelmässig“ z wyjątkiem obsługi publiczności. Pod tym względem zachodzą poważne luki.

Nie chcemy na razie podnosić innych niedomagań, ale musimy stanowczo i raz na zawsze zażądać innego postępowania z roznoszeniem naszego pisma.

Ostatni numer „Ziemi sądeckiej“ oddany został na pocztę o 6 wieczorem w sobotę, a w niedzielę żaden z naszych prenumeratorów w Nowym Sączu pisma nie otrzymał. Dopiero w poniedziałek rozniesiono część nakładu, we wtorek drugą część trzecią we czwartek, a znacznej ilości nie rozniesiono wcale.

Zwracamy na te fakty uwagę Zarządu tutejszej poczty celem wydania odpowiednich zarządzeń, któreby uchroniły nasze pismo od skutków panujących na tutejszej poczcie „porządków“.

Lista wyborcza do wyboru posła na Sejm z miasta Nowego Sącza wyłożoną będzie w ratuszu do przeglądnięcia w poniedziałek dnia 9 czerwca b r. Termin reklamacyjny trwać będzie do 17 czerwca włącznie.

Komitet skautowy Pań odstąpił od zamiaru urządzenia festynu dla dzieci w czerwcu, a to z powodu licznych przeszkód na jakie natrafił w swoich planach, natomiast zamyśla urządzić z początkiem września zabawę ogrodową, która wypadnie zapewne nie gorzej jak ostatni Podwieczorek.

Dziesięciodniowy kurs instruktorów Drużyn Bartoszowych zakończył się we wtorek. W kursie prowadzonym przez instruktorów ze Lwowa prócz członków Drużyn Bartoszowych sądeckich uczestniczyli także członkowie Drużyn z Bocheńskiego, z Krakowa i Czarnego Dunajca. Uroczystość zakończenia kursu odbyła się w „Sokole“ w obecności Prezydyum Organizacyi Narodowej, prezesa „Sokoła“ i Rady chorągwi Drużyn Bartoszowych. Kurs prowadzony nadzwyczajnie umiejętnie przyniósł uczestnikom wiele wiadomości z dziedziny gimnastyki, musztry, pożarnictwa, a niewątpliwie przyczynił się także do pogłębienia uświadomienia narodowego.

Zabawa ogrodowa, urządzona staraniem Związku urzędników kolejowych odbędzie się nieodwołalnie w tę niedzielę t. j. 8 b. m. Tradycye jakiemi cieszą się zabawy kolejowe, jak i urozmaicony program, ściągną zapewne tłumy publiczności do miłego ogrodu kolejowego, aby choć drobnym groszem przyczynić się do powiększenia funduszu Kolonii wakacyjnych.

Sprostowanie. Odnośnie do naszej notatki p. t. „Prawo i bezprawie“ przesyła nam p. Wolf Nattet Eisen & Coaks Handlung im eigenen Hause Neu Sandez sprostowaniena zasadzie § 19 ust. pras.

Chętnie podzielilibyśmy się z czytelnikami opowiadaniem p. Nattla, gdyby nie było w nim nieuzasadnionego powoływania się na § 19 i nie było trochę za długie.

Wobec tego czytelnicy nasi stracą cenne uwagi właściciela Eisen und Coaks Handlung im eigenen Hause na temat, jak bardzo zależy mu na czystości i porządku ulicy i że wszystkiemu winna jest tylko p. Wodecka, a p. Nattel może zaglądnie do ustawy prasowej i przypatrzy się także swojej niemieckiej firmie, a zobaczy że ani jego sprostowanie nie jest zgodne z ustawą ani jego firma z polskiem otoczeniem, w którem i z którego żyje.

Operetka. W dniu 10 czerwca rozpoczynają się występy trupy operetkowej pod dyrekcyą p. Lewicza. Powodzenie tej imprezy zapewnione, choć ceny biletów jak na nasze stosunki bardzo słone.

Licytacya drogueryi Tadeusza Kwicińskiego rozpoczuie się w poniedziałek dnia 9 czerwca o godzinie 9 rano.

Festyn Czytelni Kobiet odbędzie się w dniu 15 czerwca w ogrodzie miejskim.

Zapobiegliwy i pomysłowy Komitet przygotowuje wszystko, aby umilić czas wszystkim tym, którzy pragną zabawić się i okazać sympatyę ruchliwej i pożytecznej instytucyi.

Kurs języka francuskiego metodą Berlitza rozpoczyna p. M. Gautier w Grand Hotelu we wtorek dnia 10 czerwca o wpół do 9 wieczór.

Rozpoczęcie nauki zależne jest od odpowiedniej ilości zgłoszeń.

Metoda Berlitza jest ogromnie rozpowszechniona i niema zdaje się żadnego większego miasta w Europie, w którem nie byłoby stałej szkoły Berlitza.

Do PT. Członków Komitetu redakcyjnego „Ziemi sądeckiej“. Posiedzenia Komitetu redakcyjnego odbywać się będą stale we wtorki o godzinie 6 wieczorem w sali Rady powiatowej bez osobnych zaproszeń, które odtąd wysyłane będą jedynie w razie zmiany powyższego stałego terminu posiedzeń.

Ulewy. Ze wszystkich stron otrzymujemy wiadomości o szkodach spowodowanych ulewami i oberwaniami chmur.

W Krynicy usunął się nasyp dojazdu kolejowego na przestrzeni 6 m.

Między Stróżami a Bobową potok podmulił nasyp kolejowy tak, że nastąpiła przerwa w ruchu pociągów.

Gwałtowne ulewy zniszczyły niedawno wielkim nakładem odnowioną drogę Mochnaczka-Tylicz. Szkoda dochodzi do kilkunastu tysięcy koron.

Do P. T. Obywatelstwa Ziemi sądeckiej. Ze strony Dyrekcyi obu gimnazyów nowosądeckich otrzymujemy odezwę do Kół Obywatelskich Ziemi sądeckiej w sprawie Kolonii wakacyjnych dla ubogiej naszej młodzieży. Odezwa ta jest wyrazem szeregu usiłowań naszej Rady Szkolnej Krajowej, zdążającej całą siłą ku polepszeniu stosunków zdrowotności naszej młodzieży; ze względu na tak szlachetny cel, jak w szczególności na specyalnie niekorzystne pomieszczenie naszej młodzieży w budynkach zakładów nowosądeckich, na liczne u nas rzesze dziatwy ubogiej, przyłączamy się w całej rozciągłości do tej odezwy z tem przeświadczeniem, że nie przebrzmi ona bez echa wśród naszego patryotycznego Obywatelstwa. Oto tekst:

„Jaka młodzież, takie przyszłe społeczeństwo, słyszymy bardzo często. Młodość to czas nabywania i gromadzenia sił fizycznych i moralnych, które mają stanowić zapas na całe późniejsze życie człowieka. To też obok wykształcenia naukowego, wpojenia pięknych, szlachetnych i zdrowych zasad moralnych, należy dać młodzieży i zdrowie fizyczne, bo tylko zdrowy organizm zdoła wytrzymać trudy życia, nie ulegnie w późniejszej walce, nie będzie się bał pracy nawet fizycznej, jeżeli tego zajdzie potrzeba.

Tymczasem młodzież nasza, zwłaszcza miejska, żyje w warunkach bardzo niehygienicznych, całe dni i miesiące spędza w ciasnych, nieraz w ciemnych pokoikach, oddycha powietrzem zepsutem, a chcąc zaczerpnąć świeżego, wychodzi na ulicę i wdycha w swe nierozwinięte jeszcze piersi tylko kurz i mikroby chorobotwórcze. Nic więc dziwnego, że niejeden młodzieniec zdolny, o jasnem i bystrem oku, mogący rokować jak najpiękniejsze nadzieje i swoją wiedzą i talentem wsławić imię polskie, zapada na zdrowiu jeszcze przed lub zaraz po skończeniu gimnazyum, w czasie studyów uniwersyteckich musi wyjeżdżać do kąpiel i miejsc klimatycznych — o ile ma za co — a po roku lub dwóch ciężkiej choroby i męczarni ginie.

Jedyną i najwłaściwszą chwilą wytchnienia, zahartowania lub nawet poratowania wątłego zdrowia, to tak upragnione przez młodzież wakacye! Ale ileżto uczniów ma do kogo i może wyjechać na wakacye na wieś, na świeże powietrze? Zaledwie może czwarta część z tej licznej rzeszy młodzieży miejscowej; ci tylko, których rodzice albo sami gdzieś wyjeżdżają, albo mają krewnych na wsi. Reszta w czasie feryi zostaje nadal w mieście, nadal w tych samych ciasnych ubikacyach i murach i oddycha tym samym kurzem i zepsutem powietrzem miejskiem. Iluto uczniów, nie mogąc wyjechać, tęsknem okiem i z pewnego rodzaju żalem, a może i zazdrością, odprowadza swoich szczęśliwych kolegów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel.

Wartoby i należałoby pomyśleć i o tych biednych uczniach, którzy nie mogą nigdzie z braku środków — wyjechać w czasie feryi.

Nauczycielstwo i społeczeństwo nasze, zawsze ofiarne na cele humanitarne, zwłaszcza dla młodzieży, stworzyło w kraju instytucye Kolonii wakacyjnych, w których znajduje pomieszczenie na czas feryi pewna ilość młodzieży. Ale w stosunku do potrzebujących, jest to bardzo znikomy procent.

Powstała inna myśl, która w zachodnich krajach już się przyjęła, a mianowicie rozsiani niejako po kraju całych setek kolonii wakacyjnych mniejszych i najmniejszych rozmiarów. Przyjęcie na czas wakacyi do domu na wsi, czyto we dworze, czy na plebanii, czy też u jakiejś innej rodziny inteligentnej, nie powinnoby chyba natrafić na zbyt wielkie trudności, a młodzieży i społeczeństwu wyświadczy się przez to bardzo wielkie dobrodziejstwo. Uczeń, znalazłszy i opiekę i korzystne dla siebie warunki zdrowotne, jasne niebo, cudne łąki i zagony pokryte zielenią zbóż, z pewnością będzie czuł głęboką wdzięczność dla tych dobrodziejów, których łaska wyrwała go z kurzu i pyłu ulicy miasta; potrafi również być i pomocnym swoim dobrodziejom w miarę sił swoich i w miarę potrzeby, czy to w kancelaryi, czy też w polu lub w ogrodzie, czy wreszcie jako towarzysz i instruktor dzieci. Mamy nadzieję, że swojem zachowaniem nie sprawi ani kłopotu, ani najmniejszej przykrości, na co zresztą szkoła nie omieszka mu zwrócić uwagi!

Żywimy głęboką nadzieję, że . . . . pełen miłości dla młodzieży, dbały o jej przyszłość i o losy całego naszego społeczeństwa, zechce przyjąć w Swój Zacny Dom jednego lub kilku uczniów naszego zakładu, a za łaskawą gotowość służenia tak pięknej i szlachetnej sprawie dla dobra naszej młodzieży i naszej Ojczyzny już naprzód głębokie składamy dzięki.

Dyrekcye c. k. I i II gimnazyów w Nowym Sączu.

Michał Pelczar. Dr. Stanisław Klemensiewicz.

Z Ziemi Sądeckiej.

STARY SĄCZ.

Wizytacya biskupa. Biskup tarnowski ks. Dr. Leon Wałęga bawił tu przez poniedziałek i wtorek; przybył on tylko ściśle dla udzielenia bierzmowania w seminaryum i szkołach ludowych.

Młodzież seminaryum zgotowała mu owacyjne przyjęcie we formie poranka, powitała go piękna uwertura orkiestralna pod batutą prof. W. Szybiaka a kandydat IV. kursu L... powitał gościa imieniem młodzieży

Imieniem całego zakładu przemówił dyrektor seminaryum p. Michał Magiera, w słowach serdecznych i rzewnych.

Podobne poranki odbyły się i w szkołach ludowych.

Burze. Od tygodnia prawie codziennie nawiedzają nas krótkotrwałe burze z piorunami: W Barcicach zabiło włościanina na dachu.

Potok Moszczenica, płynący przez Stary Sącz wezbrał niebywale z powodu oberwania się chmury i zalał całe przedmieście „Podgórze“. Na bokach u ujścia do Dunajca potok ten wyrządził wielkie szkody.

Straż ogniowa urządza na Sokolicy w lesie wielki festyn w niedzielę dnia 8 bm. po południu. Przyjazd licznych gości z Nowego Sącza oczekiwany.

W roku bieżącym kończą się dzierżawy kameralnych gruntów. Nowa licytacya na okres 6 cio względnie 9-cio letni odbędzie się jesienią.

T. S. L. urządziło 6-cio miesięczny kurs handlowy, który zorganizował i prowadził p. Stanisław Benisz.

Nauka odbywała się w 6 godzinach tygod. Handlowcy zapoznali się z buchalteryą pojedynczą, korespondencyą kupiecką, wekslami i inną manipulacyą handlową.

Uroczyste zamknięcie kursu odbyło się onegdaj w obecności delegatów Koła T. S. L. pp. Bojarskiego, Cesarczyka i Mazura.

Kierownikowi kursu złożono wyrazy pełnego uznania

Prywatny przedsiębiorca p. Warzycki założył Kinoteatr, który urządził w Sokole. Sokół jako taki miał z Kinoteatru zapewniony stały roczny dochód, a dochodu tego potrzebuje z powodu napierających długów.

Tymczasem dla prywatnych intryg i oskarżeń niegodziwych w Starostwie wstrzymano zezwolenie na dawanie przedstawień, pomimo, iż urządzenie jest zupełnie odpowiednie, przedsiębiorca ma egzamin i jest zawodowym mechanikiem.

Szkodnicy, podstawiwszy nogę przedsiębiorcy pozbawiają dochodu Sokół. Zapytać się godzi, gdzie jest Wydział Sokoła. Czemu też nie ujmie się za sprawą poniekąd własną.

Przez Stary Sącz płynęła przed dwoma laty młynówka kryta, poruszająca młyn tuż przy klasztorze na Podmajerzu.

Woda zniszczyła połączenie młynówki z rzeką i przerwała całą starą komunikacyę.

Akta tej sprawy leżą ponoć w Starostwie już dwa lata i ani rusz naprzód. Miasto straciło koryto, potrzebny i pożyteczny potoczek, idący przez śródmieście a młyn egzystencyę.

Panie Burmistrzu prosimy tę sprawę energicznie urgować.

L. 2371. Nowy Sącz 30 maja 1913.

OGŁOSZENIE KONKURSU

Wydział powiatowy w Nowym Sączu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kancelisty przy Wydziale powiatowym.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna 1800 K i dodatek aktywalny w wysokości 300 K rocznie, tudzież prawo do pięciu (5) dodatków pięcioletnich po 200 K oraz prawo do emerytury po myśli postanowień statutu emerytalnego.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą, muszą wykazać następujące wymogi:

1) nieprzekraczalny 40 rok życia,
2) dokładna znajomość języka polskiego w słowie i piśmie,
3) świadectwo zdrowia,
4) prawo obywatelstwa austryackiego,
5) dowód odbycia odpowiedniej służby przygotowawczej i nabytej biegłości w manipulacyi kancelaryjnej.

Posada nadana zostanie na razie prowizorycznie zaś po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya.

Lata służby odbytej przy innej Reprezentancyi powiatowej lub w innym zawodzie mogą być po myśli § 7. pragmatyki służbowej wedle uznania Rady powiatowej wliczone do służby przy tutejszej Reprezentancyi powiatowej.

Objęcie posady winno nastąpić najdalej z dniem 1 sierpnia 1913.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu do dnia 30 czerwca 1913.

Sekretarz: Prezes Rady powiatowej:

Kobak m. p. *Wittig m. p.*

Polecenia godne firmy w Nowym Sączu.

ZWIĄZEK KRAWCÓW

Stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze zarejestrowane z ograniczoną poręką --

NOWY SĄCZ — ULICA JAGIELLOŃSKA.

Wykonuje wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i zamiejscowe według ostatnich żurnali z materyi krajowych i zagranicznych. —

Dzięki wydatnemu poparciu władz krajowych zakupuje Związek obecnie towar najlepszej jakości wyłącznie za gotówkę przez co może wykonywać zamówienia po cenach konkurencyjnych. - - - - - -

Dla Wielebnego Duchowieństwa wykonuje wszelkie zamówienia, jak rewerendy, płaszcze i t. d. specyalista z tego działu.

Miejski Zakład elektryczny

Zarząd: Telefon Nr. 8. — Pogotowie monterskie: Telefon Nr. 91.

Wykonuje instalacye i dostarcza prądu trójfazowego 3000/210 Volt i jednofazowego 120 Volt.

Cena prądu dla celów oświetlenia 60 h za kwg. — Cena prądu dla celów motorycznych, ogrzewania i gotowania 25 h. za kwg.

Koszt świecenia prądem elekrycznym przy powyższej taryfie jest około 40% tańszy niż świecenie naftą przyjmując tę samą siłę światła.

Elektryczny popęd maszyn i warsztatów bez porównania ekonomiczniejszy od wszelkich innych a zwłaszcza ręcznego. Stale na składzie: świeczniki, aparaty do gotowania, żelazka elektryczne do prasowania, prawdziwe żarówki: „OSRAM“, „VERTEX“, „TANTAL“ i inne.

Instalacye należy zamawiać już obecnie, gdyż z końcem lata nawał pracy powoduje opóźnienia w robotach.

PRIMUSY oryginalne szwedzkie części składowe, i naprawa tychże. — LODOWNIE pokojowe. — ZAKŁAD dla instalacyi WODOCIĄGÓW, zbiorniki i pompy. — WARSTAT BLACHARSKI wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. — TABLICE lane do oznaczania ulic i domów — litery na firmy. — SAMORODNE podgrzewanie metali najnowszym aparatem (Autogene Schweissung.) — NACZYNIA kuchenne. — SPRZEDAŻ nafty.

Poleca

Nowy Sącz ul. Jagiellońska (dom własny) obok Kasy Oszczędności

WŁADYSŁAW ZABŻA

Nowy Sącz ul. Jagiellońska (dom własny) obok Kasy Oszczędności

JERZY WEISS

dawniej OTTO FOERSTER I SYN

w Nowym Sączu — Rynek.

MAGAZYN płócien krajowych i czeskich, szyrtyngów, dymek, bielizny stołowej, ręczników. ::: Bielizna własnego wyrobu męska i damska, oraz bielizna męska ze słynną marką „LWA“. ::: Wyroby trykotowe i pończoszkowe wełniane Dra JÄGERA. ::: Wielki wybór modnych materyi na suknie. ::: Dywany, chodniki, portyery, kapy, kołdry, kocyki. ::: Kołnierze, kapelusze Habiga, rękawiczki, krawatki, parasole, kalosze rosyjskie.

Agencya Krak. Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

W NOWYM SĄCZU

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, na życie i rentę, od gradu, włamania i udziela wszelkich informacyi w zakresie ubezpieczeń.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI

MATEUSZA SIKORY

NAGRODZONY SREBRNYM MEDALEM ZA DOBRY KRÓJ

b. frekwentanta Muzeum technologicznego w Wiedniu

wykonuje wszelkie zamówienia szybko, starannie i po bardzo przystępnych cenach.

Największy wybór materyi krajowych i angielskich na każdy sezon.

Nowy Sącz ul. Kościuszki l. 9.

SKŁADNICA

i SKLEP KÓŁKA ROLNICZEGO

w Nowym Sączu — Rynek (dom WP. rejentowej Paczoskiej).

Swój do swego!

Handel towarów mieszanych, kolonialnych, wszelkich wyrobów krajowych. -- Naczynia kuchenne. -- Świece, pokost, oleje, farby, wyroby szczotkarskie. --------

SPRZEDAŻ HURTOWNA :::
do sklepów i Kółek rolniczych.

Mąka, kawa, ryż, cukier, owoce południowe, garnki, rądle i t. p. naczynia.

SPROWADZA SIĘ WAGONAMI.

Swój do swego!

Towar najprzedniejszy! Ceny jak najprzystępniejsze!

SZKOŁA JĘZYKÓW

METODĄ BERLITZA.

Otwarcie kursu dla pań i panów w N. Sączu.

Nauczyciel rodowity Francuz.

Tylko rodowite siły nauczycielskie z akademickiem wykształceniem.

Każdy nauczyciel uczy według ogólnie znanej metody Berlitza **wyłącznie w ojczystym** języku, bez tłómaczenia. — Od pierwszej chwili uczeń **słyszy i mówi wyłącznie** językiem, którego chce się nauczyć. — — — — — — — — — — — — — — — —

W poniedziałek dnia 9-go czerwca zostanie otwarty także w Nowym Sączu

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO.

Ażeby zaznajomić Szanowną PT. Publiczność z metodą Berlitza odbędzie się dnia 9-go czerwca o godzinie wpół do 9-tej wieczów w Grand Hotelu publiczna lekcya próbna. — Wstęp jest wolny i nie zobowiązuje do niczego, po lekcyi próbnej będzie p. M. Gautier udzielał objaśnień i przyjmował wpisy na kurs — Nauka rozpocznie się zaraz. — —

Dla początkujących podstawowe wiadomości.

Konwersacya dla władających językiem. — — — — — — — — — —

UWAGA: Ponieważ każdy nauczyciel uczy jedynie w swoim ojczystym języku, jest gwarancya nabycia czystego akcentu.

Ogłoszenia kupieckie do „Ziemi Sądeckiej“ przyjmuje Kasa Fakturowa w Nowym Sączu ulica Lwowska.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.